



# GABINET FIGUR



PALAC CUDÓW 1907 R.



# MARCEPANOWYCH



# CLOVISA TROUILLE'A

MAURYCY GOMULICKI



**C**lovis Trouille – arcykapłan Wielkiego Fetyszu, najniepokorniejszy spośród malarzy niedzielnych, nawet w swej ojczystej Francji pozostaje wciąż artystą zapoznanym. W czasach wielkiej penetracji popkultury, wchłaniającej łapczywie z minionych dekad wszystko, co efektowne i przerysowane, zdaje się to paradoksem. Wielkie polowanie na kolor, formę, na różnokształtną zmysłowość dawno rozpoczęte, różowa bandera kiczu triumfalnie powiewa nad współczesnym światem, de Sade trafił pod strzechy, a lukrowane pornogramy metafizyczne małego Francuza wciąż skrzą się w cieniu. W każdym większym opracowaniu dotyczącym historii surrealizmu możemy natrafić na wzmiankę o nim, jedną lub dwie reprodukcje, lecz nie więcej. Nie był ważny, ale był jedyny.

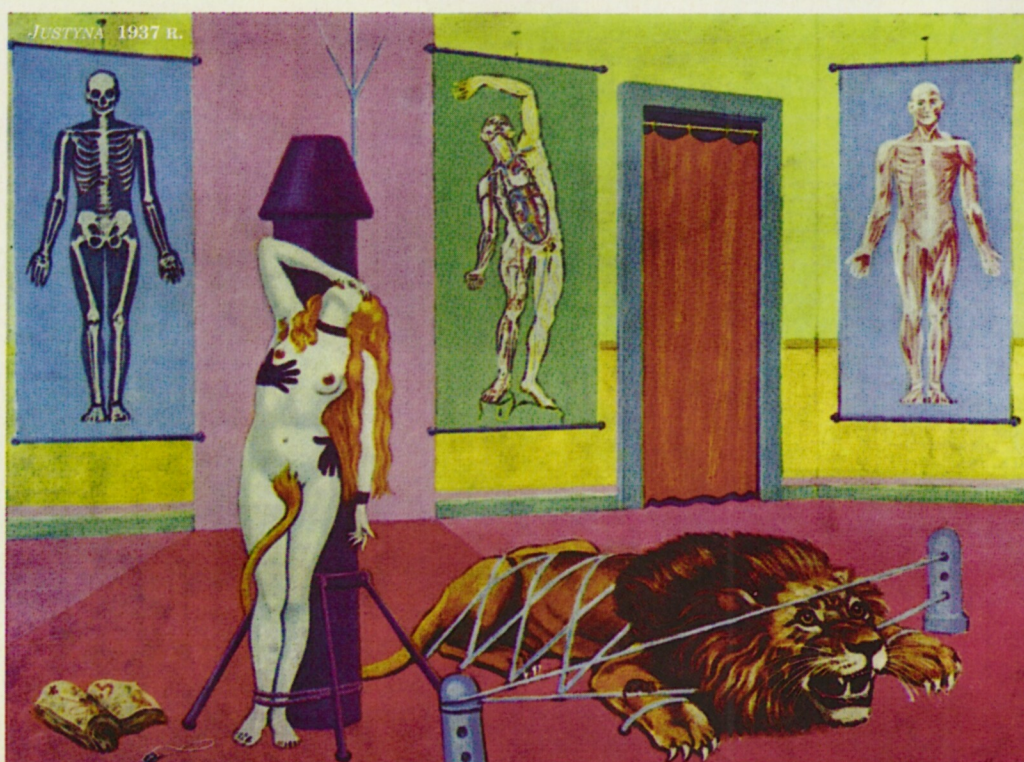
**T**rouille urodził się w roku budowy wieży Eiffla – 1889, u schyłku wieku, w kolysec więc już oddychał powietrzem przesyconym oparami dekadencji. Jego edukacja artystyczna, obok L'Ecole des Beaux-Arts, to typowe lektury pokolenia surrealistów (Freud, Rimbaud, Sade), z którymi związany był zresztą w dość luźny sposób. Poznał Bretona, uczestniczył w kilku wystawach surrealistów. Dość szybko jednak się od nich odciął, cierpiał jak wielu artystów na chroniczną megalomanię, zagłębiał się coraz bardziej w świat swoich erotycznych fantazji. Na pierwszą indywidualną wystawę musiał czekać aż do 1963 roku – galeria w obawie przed skandalem była otwarta jedynie dla zaproszonych gości. Namalował niewiele ponad sto obrazów, zmarł w Neuilly sur Marne w 1975 roku. W jego dość monotonnej biografii na uwagę zasługują dwa fakty: brał czynny udział w pierwszej wojnie światowej na frontach Szampanii i Pikardii, a od 1925 roku pracował nieprzerwanie (aż do emerytury) jako makijażysta w paryskiej fabryce manekinów. Fakty te można uznać za kluczowe dla interpretacji jego twórczości. Blisko 10 lat spędzonych w wojsku zaszczepiło w nim szczerą nienawiść do wszelkich struktur i form kontroli (również dla kleru). Epizodyczna praca projektanta w paryskich żurnalach mody (1912 r.) i lata spędzone pośród manekinów pozwalają lepiej zrozumieć pocho-

dzenie kreowanego przezeń ideału kobiety – idola. Te dwa przeplatające się motywy, degradacja człowieka do roli lalki i fascynacja kostiumem, będą przewodnim motywem jego malarstwa.

Życie Trouille'a to wielka ucieczka od realnego świata – melanz mieszczańskości i metafizyki, wielka tęsknota za erotyczną przygodą zapisywana cienkim pędzelkiem na malutkich blejtramacach. Jego pierwszy zdeklarowany w charakterze obraz to namalowany w wieku lat 18 Pa-

*lais des merveilles* (Pałac cudów) łączący motywy secesyjne z estetyką jarmarcznej budy. To pierwszy z cyklu kiczów ostatecznych i symbolicznych, jakie tworzyć będzie do końca dni swoich. Motyle kwitnące pod krągłymi pachami dam, prezerwatywy z baranich jelit i czarny pudełek w koloratce przęający różowy zadek – oto teatrum Trouille'a. Galeria bachantek o sterczących piersiach z dumnie ciemnie-

*Dokończenie na str. 109*



# Gabinet figur...

Dokończenie ze str. 79

jącymi talerzykami sutek, gdzie tiara i pastorał obok kirasjerskiego kasku i kapelusza z piórami tworzą jedyną w swoim rodzaju spójną całość. Zasadnicza formuła jego malarstwa już się nie zmienia. Po okresie twórczości obfitującym w obrazy przedstawiające sceny uliczne, fety, zdemobilizowanych żołnierzy, prostytutki, marynarzy i atletki, nastąpił okres obrazów buduarowych. Wspólna jednak dla jednych i drugich teatralność, powtarzające się motywy, a przede wszystkim atmosfera tandetnej cukierkowej zmysłowości obecna we wszystkich pracach, nie pozwala na postawienie między nimi wyraźnej granicy. Swoistą odrębną całość stanowi tryptyk pogrzebowy: kondukt, pogrzeb a wreszcie grób artysty (umieszczony pomiędzy grobem Lautreamonta i Sacher-Masocha), i tu jednak lubieżne płaczki świecą krągłościami, obwacują się korowody

Rozmowy... 1944 r.



małych pieszków, nietoperze przesłaniają kobiece łona, a palące papierosy zakonnice, noszące ślady uścisków demona na biodrach, odbierają telefony prosto z piekła. Motywy religijne będą powracać zresztą wielokrotnie – w malarzkiej garderobie Clovisa Trouille'a nie mogło zabraknąć habitów. Do częściej reprodukowanych obrazów należą zresztą *Dialogue au Caramel* (*Rozmowy u Karmelitanek*) i *Rêve Claustal* (*Sen zakonny*) – całujące się siostry, pończoszki, gromnice. Obrazoburstwo w imię rozkoszy infantylne i słodkie.

Archetyp kobiet Trouille'a to ostateczny collage z May West, Marleny Dietrich i Giny Lolobrigidy aż do uzyskania kliszy skrajnie esencjonalnej. Jego „idole” są wulgarnie i wyidealizowane do całkowitej utraty wszelkich śladów osobowości – lecz czy wulgarność i taka właśnie zatura w wykreowanym na modłę ołtarza ciele nie są nierozłącznymi atrybutami atrakcyjności seksualnej? Postacie rozpoznawalne na obrazach Trouille'a to raczej panteon męski – jego wielcy: Sade, Caligari, Nosferatu, lecz i tych jest niewiele. Również mężczyźni roztapiają się w obietnicy uniwersalnej słodczy seksualnej, której znakiem stają się drażniące ostrogi czy marynarski kołnierz. Śmiechu warte, a jednak czyż nie jest słodko pozostać tylko kształtem dla wyobraźni, kształt tylko ofiarować i kształt otrzymać.

Pomysły Trouille'a wydają się banalne, szczególnie dziś, kiedy wymieszanie motywów i stylów, powielanie estetycznych klisz i kanonów znane jest nam tak dobrze z teledysków czy ilustrowanych magazynów. Wyobraź-



..... – jest w tym przyjemność okropna i szkoda, że dopiero na to przyszła. Uczucie to szalenie błogie, tak błogie, że z nadmiaru szczęścia zdaje się, jakoby człek miał umrzeć.”

Leopold Sacher-Masoch, *Lola*

nia rodem z kina. Jednak ta marcepanowa diaboliczność i libertynizm mają atmosferę wręcz hipnotyczną. Banał w czystej postaci okazuje się niezmiernie pociągający. Kiście loków spływające po białych plecach. Cały obraz zbudowany wokół pieprzyka na aksamitnej pupie – czy to nie piękne? Do moich ulubionych prac należy *Le Bateau ivre* (*Statek pijany*), gdzie grupa marynarzy ucztuje w towarzystwie dziwek na szalupie z wymalowanym na burcie mottem *Ni dieu, ni maître* (*Ni boga, ni mistrza*). Rzecz cała ma miejsce pośród szalejącej nawałnicy, między wrakami tonących statków, w jednym z rozbitków rozpoznać możemy twarz Cezanne'a. Rozkoszna wizja

katastrofy, która może nawrócić na grzech; magia czy iluzja?

Trouille malował i przemalowywał swe obrazki latami, w niedzielne popołudnia, na tarasie domu, w towarzystwie cichutko szydełkującej żony. Więc jednak marzenia, naiwność, spełnienie poprzez wyobraźnię. Cóż, wyobraźnia w seksie jest nie tylko miła, ale i konieczna. Z Trouille'a można się śmiać, ja tam się cieszę, i wdzięczny mu jestem, że to właśnie podkradane z dziadkowej biblioteki reprodukcje jego obrazków wprowadzały mnie w świat marzeń erotycznych.

Oglądajmy więc te obrazki i niech gorący lukier krąży w naszych żyłach.

Maurycy Gomulicki ✨

„Na początku wszystkie kwiaty były pięknymi kobietami. Nie ubierały się w przepaski, nie miały oczu ani włosów, rąk ani nóg. Miały tylko to, co najważniejsze, i to był kwiat. Wtedy nic nie wiedto. Nie umierało.”

Robert Stiller, *Jak powstały kobiety*, mit polinezyjski

MAGIK 1944 r.

